

Wielki Tydzień

W dzisiejszym odcinku opowieści wielkanocnych, garść niektórych zwyczajów Wielkiego Tygodnia, tych może mniej znanych albo zapomnianych.

W następujący po Niedzieli Palmowej tydzień zwany Wielkim rozpoczynają się obchody Wielkiej Nocy - czyli wielkie misterium Męki i Zmartwychwstania Chrystusa.

Tydzień ten był i dotychczas pozostał porą rozlicznych i różnorodnych przygotowań do wielkiego święta. Obfitował zarówno w obrzędy kościelne, jak i zwyczaje domowe.

Przed wszystkim więc już na początku Wielkiego Tygodnia musiały zakończyć się rozpoczynane wcześniej gruntowne, wiosenne, przed świąteczne porządki.

We wszystkich domach, wszystko musiało być doprowadzone do największego porządku. Na wsi bielono chałupy, porządkowano obejście, oczyszczano ze śmieci przydomowe ogródki, a ścieżki i podwórze wysypywano piaskiem.

Domy mieszkalne nie tylko starannie sprzątano, ale także świątecznie zdobiono, stosownie do posiadanych środków i możliwości. Najpierw był to tylko piasek, gałązki zielone, żywe rośliny w doniczkach. Później, wraz z doskonaleniem budynków mieszkalnych, wraz z budowaniem krytych palenisk rozwinęły się różne formy świątecznej dekoracji mieszkań.

Na świeżo pobielonych ścianach pojawiły się malowane szlaczki, wzorki geometryczne i roślinne, a później także papierowe kwieciste obicie. W wielu regionach Polski Centralnej ozdabiano wnętrza wycinankami z glansowanego papieru, przylepionymi bezpośrednio do ścian i wymienianymi przed każdą Wielkanocą. U powały zawieszano różnej konstrukcji słomiane pająki, dekorowane bibułą, piórkami, wydmuszkami jaj itp., wzorowane na dworskich i kościelnych żyrandolach. Wymieniano kwiaty z bibuły na ołtarzykach domowych i przy świętych obrazach. Wysypywano wzory z piasku w tzw. białych izbach i świetlicach, a niekiedy i na podwórku. Starano się, aby porządki te zakończyły się najpóźniej w Wielki Wtorek.

Dawniej w Wielką Środę w kościele, podczas tzw. ciemnej jutrzni gasiło się kolejne świece na ołtarzu po czym kapłani uderzali mszałami w pulpity na znak chaosu jaki nastąpił wśród apostołów i na znak, iż nadchodzi czas żałobnych obchodów Męki Pańskiej.

Jednak dla młodzieży, zawsze skorej do psot i żartów, nawet ten poważny obrzęd był pretekstem do zabawy. Obecni w kościele chłopcy tłukli kijami w ławki, grzechotali kołatkami i robili tak wielki hałas, że służba kościelna musiała usuwać ich ze świątyni i to nierzadko przy użyciu siły. Hałas ten przenosił się następnie na wieś. Dzisiaj zwyczaj ten zupełnie zarzucono.

W przeszłości w Wielką Środę, Wielki Czwartek, a nawet w Wielki Piątek w Polsce odbywały się judaszki, stary i powszechny zwyczaj niszczenia Judasza. Źródłem tego zwyczaju należałoby upatrywać w pogańskim zwyczaju topieniu Marzanny, a palenie kukły postaci Judasza jest prawdopodobnie jego schrystianizowaną formą. Najdłużej obrzęd zachował się w Pruchniku na ziemi przemyskiej i w kilku okolicznych wsiach.

Ten zwyczaj, ale w innej formie zachował się na ziemi sądeckiej i okolicach Gorlic. W Wielki Czwartek chłopcy i mężczyźni porządkowali obejścia i ogrody. Wszystkie śmiecie, zeschnięte liście układano w wielki stos i podpalano o zmroku.

Zwyczaj palenia ognia wieczorem i w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek, ma związek z pogańskim kultem zmarłych i z wiosennymi słowiańskimi świętami zadusznymi, podczas których przez całą noc podtrzymywano ogniska, aby przychodzące z zaświatów dusze mogły się ogrzać.

W nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek na pamiątkę przejścia Chrystusa przez potok Cedron w Polsce południowej chodzono do stawów i rzek, aby obmyć się w wodzie. Nie był to wyłącznie zwyczaj religijny, ale w znacznie mierze zabieg oczyszczający, leczniczy i profilaktyczny bo takie właściwości przypisywano od wieków

wiosenne, żywej wodzie.

Wielki Piątek to w kościele dzień najgłębszej żałoby. Wyrażają to ogołocone z obrusów, kwiatów i świec ołtarze, puste tabernakula, zasłonięte kirem wizerunki Chrystusa. Wielki Piątek był dniem pobożnego skupienia i modlitw.

Najpobożniejsi, na znak żałoby, zasłaniali lustra, zatrzymywali zegary, mówili szeptem tak jak wówczas, kiedy w domu znajdują się zwłoki zmarłego.

Ale i tym dniu pełnym poważnych obchodów i religijnych uniesień pojawiały się pewne elementy weselsze, zapowiadające już radosne święta. Wprowadzała je przede wszystkim młodzież i aby skrócić sobie czas wielkopiątkowej powagi i smutku chłopcy zabawiali się tzw. wieszanie żuru oraz pogrzeb żuru i śledzia, a więc potraw, które przez ponad sześć tygodni niepodzielnie panowały na stołach i które zdążyły się już wszystkim uprzykrzyć.

Młodzi chłopcy chodzili po wsi z garnkiem żuru zmieszanego z plewami, popiołem i innymi śmieciami i z drewnianymi lub tekturowym śledziem na patyku. Jeden z chłopców wdrapywał się na drzewo, aby powiesić garnek, następnie rozbijano garnek, a zawartość naczynia wylewała się na uczestników zabawy. Resztki żuru i wizerunek śledzia zakopywano pod drzewem razem ze skorupkami rozbitego garnka.

W całej Polsce na różne sposoby wyśmiewano, znieważano i niszczone żur. I była to wyraźna już zapowiedź końca postu a także ślad dawnych praktyk na urodzaj.

W następnym odcinku wszystko, no prawie wszystko o zdobieniu i symbolice jaj.

Oprac. Anna Wawryszewicz

Na podstawie:

Ogrodowska, *Święta polskie - tradycje i obyczaje*, Warszawa 1996

Szymanderska, *Polska Wielkanoc*, Warszawa 1990